

Modlitwa o deszcz ognisty

Teatr Kameralny uznał za stosowne zapoznać nowe pokolenie widzów z komedią Jerzego Jurandota „Dziewiąty sprawiedliwy”, która nie tak dawno zeszła z afisza Teatru Dramatycznego. Po tamtym przedstawieniu pozostało mi wspomnienie sztuczki błahej, ale zabawnej, o charakterze kabaretowym z aktualnymi wówczas dowcipami i udanego przedstawienia.

Może te wrażenia były mylące, a może upływ kilku lat okazał się bezlitosny dla sztuki Jurandota. Historia Sodomy i Gomory uratowanych — inaczej niż w Biblii — przed deszczem ognistym to temat w tym ujęciu zbyt wagi jak na komedię. Dowcipy nadto

zwietrzałe jak na aktualny kabaret. Trafiały w próżnię, a czasem się od nich mdło robiło. Miały brodę znacznie dłuższą niż trzej występujący aniołowie.

Nie dziw, że na tej komedii widownia pozostaje nieporuszona i milcząca. Widzów mimo najlepszej chęci — bo mają oni zawsze chęć do śmiechu — nie zdołały rozweselić ani aforyzmy w rodzaju: „Cudzą prawdę każdy ma w de” ani lykanie piwa z chóralnym akompaniamentem: gul, gul, gul! Najlepszy dowcip znalazł się w programie, gdzie sztukę Jurandota nazwano „głęboko wplątana w nasze codzienne życie, w realia naszej epoki”.

Do tego teatr spełnił rolę szczególną: dobił ginącego. Reżyserka i aktorzy przyjęli widocznie złośliwą zasadę: ciężkie dowcipy należy ciężko podawać, żeby były jeszcze cięższe. I to udało im się znakomicie.

Jerzy Jurandot — Dziewiąty sprawiedliwy — Reżyseria: Krysztyna Meissner — Scenografia: Ryszard Winiarski — Muzyka: Tomasz Ochlewski (Teatr Polski Scena Kameralna — Premiera prasowa 19.VII. 1971).